



## EUGENIA ASIŃSKA

Warszawa, 17 maja 1949 r. Członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, mgr Norbert Szuman, przesłuchał niżej wymienioną w charakterze świadka, bez przysięgi. Upředzona o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań, świadek zeznała, co następuje:

---

Imię i nazwisko	Eugenia Asińska z d. Kamińska
Data i miejsce urodzenia	26 stycznia 1900 r. w Siedlcach
Imiona rodziców	Aleksander i Maria z d. Czerwieńska
Zawód ojca	kolejarz
Przynależność państwowa i narodowość	polska
Wyznanie	rzymskokatolickie
Wykształcenie	gimnazjum handlowe
Zawód	kasjerka WKD
Miejsce zamieszkania	Warszawa, ul. Malczewskiego 6 m. 23
Karałość	niekarana

---

Wybuch powstania warszawskiego zastał mnie w kasie na dworcu Południe WKD. W nocy, a raczej już 2 sierpnia rano, około godz. 5.00 do suterenu budynku dworcowego, gdzie mieściła się kuchnia i stołówka, Niemcy wrzucili granaty. W suterenie było zgromadzonych około 300 osób z dwu pociągów, które nie zdążyły się rozjechać do swoich domów. Granaty raniły mniej więcej 40 osób, w tym większa część była ciężko rannych. Z kolejarzy nie był ranny nikt, gdyż znajdowali się na terenie stacji.

Około godz. 3.00 przyszedł porucznik pewnego oddziału powstańców i kazał nam usunąć się ze stacji, gdyż na terenie dworca zrobili placówkę powstańczą. Ranni leżący w suterenie

zostali. Reszta ludności cywilnej wraz z niektórymi kolejarzami rozeszła się już poprzednio w różnych kierunkach. Z dworca przenieśliśmy się w liczbie 18 osób, w tym cztery kobiety, do tzw. bunkra, czyli kopca, w którym były przechowywane ziemniaki.

Ja, nie chcąc siedzieć w tym bunkrze, poszłam szukać lepszego schronienia dla nas. Znalazłam je na ul. Bukowińskiej nr 28, w domu, w którym mieszkał zawiadowca stacji. Wróciłam więc do „bunkra” po moich towarzyszy. Około godz. 6.00 usłyszeliśmy jadące auta. Nie zwracaliśmy jednak na nie zbyt wielkiej uwagi, licząc na to, że „bunkier” był tak dobrze zamaskowany, iż nawet Niemcy nas tu nie znajdą. Tymczasem pomyliliśmy się. Usłyszeliśmy nagle wołanie po niemiecku: „Polscy bandyci wychodź!” . Zaczęliśmy więc wychodzić. Między nami było dwu powstańców, sześciu kolejarzy i pięciu cywilów. Zobaczyliśmy na rogu ul. Wilanowskiej i Puławskiej stojący duży oddział Niemców, w liczbie około stu osób. Ustawiliśmy się tak, jak wychodziliśmy, w szeregu. Gdy ostatni z nas wyszedł, Niemiec, który nas wyprowadzał z pistoletem w rękę (broni tej dobrze nie znałam – długa, błyszcząca, wyrzucająca z siebie nie poszczególne strzały, lecz całe serie), podchodził do każdego z nas i strzelał. Kobietom, w tym i mnie, kazał prędko iść w stronę dworca. Gdy odchodziłyśmy, jeszcze paru mężczyzn było nierozstrzelanych, w tym p. Banasiak, starszy już człowiek. Razem z koleżanką Haliną Kozalin (gdzie teraz mieszka, nie wiem, ale w razie potrzeby adres jej dostarczę) poszłyśmy na ul. Bukowińską do domu nr 28.

Następnego dnia rano próbowaliśmy pochować ofiary egzekucji z 2 sierpnia 1944, jednak Niemcy strzelali z szosy Wilanowskiej, więc się nam to nie udało. Tego dnia, idąc do zmarłych, weszłyśmy do suterenu na dworcu. Rannych już tam nie było, kto ich wywiózł, nie wiem. W kotłowni spotkałyśmy Banasiaka, który jednak nie mógł nam powiedzieć, w jaki sposób się uratował, łzy mu nie pozwalały na to.

Przez parę dni robiłyśmy próby pochowania zabitych, jednak nam się to nie udało. 8 sierpnia 1944 roku rano poszłam w kierunku Śródmieścia, gdyż chciałam dojść do mojego mieszkania w domu przy ul. Sosnowej 9, róg Złotej. Słyszałam, że dnia tego przyjechał parowóz z Piaseczna z kolejarzami po węgiel dla Niemców. Kolejarze ci pochowali ofiary egzekucji z 2 sierpnia. 13 sierpnia dostałam się na ul. Sosnową. Dom mój już był zburzony. Zamieszkałam więc przy Sosnowej 1. Tu pozostałam do 9 października 1944 r. Rano zostałam razem z resztą ludności poprowadzona na Dworzec Zachodni, a stąd wywieziona do obozu przejściowego w Pruszkowie.



Świadcami egzekucji 2 sierpnia 1944 roku byli prócz mnie: Halina Kozalin, dwie pracownice bufetu dworcowego, z których jedna już nie żyje, i pan Banasiak, także zmarł rok temu.

Na tym protokół zakończono i odczytano.